Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
№ 2 (353) WARSZAWA, 16 stycznia 1926 r. ROK XIX








Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych **poszukuje** dla trzech swoich członków, dobrych pomocników leśnych, posiadających odpowiednie kwalifikacje pod względem łowiectwa, odpowiednich **posad.** Łaskawe zgłoszenia upraszamy skierować do sekretarjatu Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu. Wały ks. Józefa 12a.

Nr. 2 (353) Warszawa, 16 stycznia 1926 r. Rok XIX

# ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

**Wychodzi dwa razy miesięcznie: 1-go i 16-go.**

KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8082. ADRES: NOWY - ŚWIAT Nr 35. TELEFON 7-98

PRENUMERATA: roczna wynosi 20 zł., półroczna — 11 zł., kwartalna — 6 zł. Numer pojedyńczy — 1 zł. 20 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona—80 zł., pół—50, ćwierć—30, 1/8—16, 1/16—10. Pierwsza i ostatnia strona — o 50% drożej.
(Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej.)



## Odyniec, wagi 192 kg.



Zabity przez panią Franciszkową hr. Pusłowską w dobrach Pieski na Polesiu, p. Wład. hr. Pusłowskiego d. 22 grudnia 1925 roku.

# Z Centralnego Związku Polskich Stow. Łowieckich.

**Odezwa**
**do myśliwych i miłośników przyrody w sprawie Międzynarodowego Stowarzyszenia ochrony żubra.**

Polska może być dumną, że na jej obszarach utrzymali się najdłużej dwaj najwięksi przedstawiciele fauny nowoczesnej: tur przetrwał do początków XVII-go wieku dzięki troskliwej opiece naszych królów, zaś żubr, również pod ochroną naszych monarchów, dożył w Białowieży do smutnej klęski rozbiorowej, aby następnie pędzić swój żywot pod opieką carów rosyjskich. I byłby istniał w tym półdzikim stanie do dni dzisiejszych, gdyby nie straszny kataklizm wojny narodów, który go zmiótł z powierzchni ziemi jako patrjarchę naszych ostępów. Dziś pozostało kilkadziesiąt okazów tego królewskiego zwierza po ogrodach zoologicznych i parkach na zwierzynę. Z tych resztek należy wskrzesić gatunek. Aby tego dopiąć, założonem zostało Międzynarodowe Stowarzyszenie Ochrony żubra, którego zadaniem jest kontrola ubytków i przybytków żubrów oraz jak najszersza opieka hodowlana w celu zapewnienia maximum ich przyrostu. Na czele instytucji stoją najlepsi fachowcy oraz wszyscy europejscy hodowcy żubrów, a w charakterze doradców współdziałają członkowie Amerykańskiej Ligi Ochrony Bizonów ze swym prezesem, prof. Hornaday'em na czele. Liga ta uratowała od zagłady bizona amerykańskiego, doprowadzając stan jego z kilkuset sztuk w 1889 r. do 15.000 łbów w roku bieżącym. Ten świetny rezultat budzi nadzieję, że i akcja ratowania żubrów doprowadzi do szczęśliwego rezultatu. By jednak dopiąć tego niezbędnem jest, aby w akcji ratowniczej wzięły udział jak najliczniejsze rzesze poszczególnych osób lub instytucji.

Dzisiaj do Ligi przystąpiło już kilkanaście krajów, jak również znaczna ilość towarzystw, ogrodów zoologicznych, instytucji naukowych, oraz zgórą 3000 poszczególnych osób.

My, Polacy, pozostać wtyle nie możemy, i jeśli przodkowie nasi ochraniali żubry ku chwale naszego kraju, to dziś, gdy się nadarza sposobność współdziałania w akcji ratowniczej ginącego zwierza, winniśmy poprzeć zabiegi w tym kierunku, jak najliczniej przystępując do Ligi. Chwila obecna kryzysu finansowego najmniej sprzyja tym poczynaniom, lecz sprawa nie cierpi zwłoki, gdyż te żubry, które dziś są jeszcze zdatne do rozpłodu, starzejąc się, powoli zatracają swe zdolności rozrodcze. Udział nasz w Lidze umożliwi nam w przyszłości — może nawet mniej odległej, jak to przypuszczamy — zaprowadzenie żubrów w naturalnej ich ostoi — w Białowieży.

Składka członkowska jest minimalna, wynosi bowiem 5 Mk. (Reichsmarken) rocznie od pojedyńczych osób, a 20 Mk. od instytucji. Zapisy przyjmuje kancelarja Polskiego Towarzystwa Łowieckiego (Warszawa, Nowy-Świat 35), codzień od 10 do 3-ej, z wyjątkiem dni świątecznych. Kandydaci winni nadsyłać: imię, nazwisko, dokładny adres i 5 Mk. lub 1 dolara, a instytucje naukowe i społeczne 20 Mk. lub 4 dolary, które w miarę nadsyłania będą ekspedjowane pod adresem: pani Anna Priemel, Sekretarka Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubrów (Internationale Gesellschaft zur Erhaltung des Wisents) we Frankfurcie nad Menem. Korzystnem byłoby, żeby towarzystwa i związki w Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie podjęły akcję w tym kierunku i ze swej strony przyjmowały zapisy w swoich okręgach.

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że nasz Centralny Związek oraz Polskie Towarzystwo Łowieckie w Warszawie zadeklarowały swój akces do Ligi ochrony żubra.

Centralny Zw. Pol. Stow. Łowieckich.
Vice-prezes **Stanisław Lilpop.**
Warszawa, dn. 1 stycznia 1926 r.

---

Zgłoszeni zostali na Delegatów Powiatowych:
pp.: Czesław Lisowski, Warszawa, Mazowiecka 7, pow. Warszawski
Jerzy Szeligowski, Łowicz, Stary Rynek 3, pow. Łowicki
Wł. J. Starzyński, Mława, Nowy Rynek 7, pow. Mławski
Stan. Siciński, Mława, Szeroka, pow. Mławski
Inż. L. Niechanowski, Włocławek, pow. Włocławski
Gustaw Reinhard, Grodno, Bankowa 6, pow. Bielski podl.
Jan Zasztowt inż., Bielsk Podl., Bielski podl.
Dr. J. Stojanowski, Łódź, Piotrkowska 211. pow. Łódzki
Aleks. Karski, Biała Podl. w Rozkoszy, pow. Bialski
St. Sękowski, maj. Podhorce, p. Hrubieszów, pow. Hrubieszowski
Jan Koźmian, m. Wierzchowiska, p. Lublin, pow. Lubelski
Kaz. Drecki, m. Krzesimów, p. Lublin, pow. Lubelski
Dr. W. Bereza, Inst. Nauk. Puławy, pow. Puławski
Jerzy Dylewski, Siedlce, Sienkiewicza 10, pow. Siedlecki
Karol Hulewicz, Rejent, Łuck, pow. Łucki

---

JAN SZTOLCMAN.

## ŻUBR,

**jego historja, obyczaje i przyszłość.**

(Zob. Nr. 1).

**Waga żubrów.**

Nie ulega wątpliwości, że dawniej żubry dochodziły większych rozmiarów, aniżeli dzisiejsze. Świadczą o tem rozmiary, a tem samem i waga żubrów. Cytowany poprzednio byk, zabity w 1555 roku ważył według Brehma 952 kilogramy, gdy obecnie średnia (a raczej maksymalna) waga wynosi według Brehma 500 do 600 kilo, według Wrześniowskiego — 14 do 16 centnarów (560 do 600 kilo), a według Glińskiego 35 do 40 pudów (560 do 640 kilo). Brincken podaje w swej pracy jako średnią wagę 6 — 7-letniego byka około 570 kilo.

Z dawniejszych czasów mamy jeszcze wiadomość o żubrze zabitym w Prusach w 1578 roku przez któregoś z elektorów. Ważył ten byk 22 centnary i 6 funtów (norymberskich)), a mianowicie: wątroba ważyła 53 funty, płuca — 152, wnętrzności — 331, głowa — 168, reszta mięsa — 1152, ogółem 1866 funtów **nb.** bez skóry.

Byk zabity w Białowieży przez Augusta III w 1732 roku ważył 2400 funtów (około 960 kilo).

Wreszcie 20-letni byk, zabity przez p. Waltera Winans'a w Pilawinie w 1913 roku ważył 49 pudów i 17 funtów (1977 funtów), czyli około 800 kilo.

**Rozmieszczenie żubra.**

Żubr zamieszkiwał ongi znaczny obszar Starego a bodaj i Nowego Lądu i tylko zwolna ustępował przed naporem cywilizacji.

Według Wrześniowskiego żubr w czasach historycznych zamieszkiwał: północny Kaukaz, Rosję europejską, Trację, Macedonję, Peonję, Medyceę, Multany, Siedmiogród, Węgry, Polskę, Niemcy, Czechy, Wschodnie i Zachodnie Prusy, Szwajcarję, południową Szwecję i Anglję; prawdopodobnie także Francję, Danję i część Azji Mniejszej (na podstawie badań Brandta). W Ardenach i Wogezach trafiał się jeszcze żubr w VII wieku według świadectwa Grzegorza, biskupa z Tours, a według Littledale'a szczątki żubra znajdowano w Hiszpanji. Tenże sam autor posiada czaszkę żubra wykopaną nad brzegami Irtyszu na granicy Mongolji.[1]) Rütimeyer badając zagłębia Lombardji, doszedł do przekonania, że żubr w swem posuwaniu się w kierunku południowym zatrzymał się na północnym stoku Alp i nie przekroczył Val di Chiana. Akademik Schmidt podczas swej ekspedycji mamutowej znalazł szczątki żubra nad brzegami Oceanu Lodowatego. Alberti („Die Hohe Jagd") do obszaru zamieszkiwanego ongi przez żubra włącza także Turkiestan, a Ryszard Lydekker (Catalogue of the Jossil Mammalia in the British Museum. London, 1885, part. 11, p. 25) jest zdania, że szczątki kopalne, znajdowane w Pleistocenie Kanady (Porcupine river) i Alaszki (Eschscholtz Bay, Kotzebue Sound) należą do żubra, a nie do bizona amerykańskiego.

Nie ulega wątpliwości, że w dawnych czasach żubry zamieszkiwać musiały bodaj cały obszar ziem polskich, na co wskazują np. nazwy miejscowości, jak Zabrze, Zambrowo (na Śląsku), Zambrów (w Łomżyńskiem) oraz inne. Według Długosza jeszcze w XV wieku trzymały się żubry w Puszczy Białowieskiej, a także około Lubomla (Wołyń) i Ratna nad Prypecią, w okolicach Przyszowa miedzy Sanem i Wisłą, w wielkich lasach Kozienickich i Jedlińskich, oraz w Puszczy Niepołomickiej pod Krakowem. Mniej można polegać na danych dostarczonych przez Reumanna, gdyż autor ten najwidoczniej mieszał oba gatunki naszych wołów, to jest tura i żubra, skoro między innemi podaje puszcze Jaktorowską za siedzibę żubra, gdy wiadomo, że tam znajdowały się jedynie tury, o czem bedzie niżej. Natomiast są dane poważne, że żubry jeszcze w XVII wieku znajdowały sie nad rzeką Skwą [2]) (inaczej Szkwa lub Rogoza), dzielaca Puszcze Ostrołęcką od Puszczy Nowogrodzkiej, których resztki zwą się dzisiaj Puszczą Kurpiowską.

## Historja i rozmieszczenie żubra kaukazkiego.

Gdy z początkiem XIX wieku obszar rozmieszczenia żubra europejskiego został zredukowany do Puszczy Białowieskiej, utworzył się inny jeszcze ośrodek, w którym przechowały się żubry do ostatnich czasów, a mianowicie na północnym stoku zachodniej części łańcucha gór Kaukazkich, w dolinach niektórych dopływów rzeki Kubani. Żubr ten, różniący się rzekomo od naszego niektóremi cechami, został opisany jako podgatunek **Bison bonasus caucasicus.** Za autora tego podgatunku Brehm podaje Greve'go, gdy inni autorowie uważają za twórcę jego Silantjewa. W każdym razie większość uczonych nie uznaje samodzielności tego podgatunku.

Pierwszą wiadomość o żubrze kaukazkim podał jeszcze w XVII wieku O. Arangelo **Lamberti** (Rellatione della Colchide Loggi della Mengrellia. Napoli. 1654), który mówi, że zwierzeta te zamieszkiwały Abchazye i Mingrelię, w dolinach rzek: Kubani, Tereku i Kumy oraz ich dopływów.[1]) Gueldenstaedt (cytowany przez Pallas'a) znalazł nad rzeką Urug (zapewne Uruh), dopływem Tereku, 14 czaszek żubra. Niewątpliwą więc jest rzeczą, że dawniej żubry zamieszkiwały całkowita. lesistą część północnego zbocza gór Kaukazkich, a może i dalsze równiny północnego Kaukazu po rzeki Kubań, Terek i Kumę. Jak daleko sięgały one na południe, trudno jest dzisiaj określić, niemniej jednak są dane, że żubr ongi zamieszkiwał niektóre okolice południowego zbocza gór Kaukazkich. Kratki napewno twierdzi, że żubry widywano nawet w Abchazyi. Wreszcie Ménétrié (Catalogue raisonné, p. 25) utrzymywał, że dzikie woły trzymały się w północnej Persji opodal miasta Resztu, w lesistych górach na brzegach morza Kaspijskiego, które sięgają do południowej części Lenkorańskiego powiatu. Według Brandta były to żubry.

Według D. C. Alberti'ego i innych (Die hohe Jagd. Berlin. 1922 r.) pierwszym europejczykiem, który widział żubra kaukazkiego, był bar. von Tornau, młody oficer armji kaukazkiej. Tornau pomiędzy rokiem 1835 a 1838, przebrany za kabardińca, zwiedzał w towarzystwie tubylców miejscowości, zamieszkane przez żubry w dolinie rzeki Psyb (zapewne Bzyb). Widział on stado, złożone z 20 sztuk, z którego zabity został największy byk, co uratowało Tornau'a oraz jego towarzyszy od głodowej śmierci.

Mimo świadectwa O. Lamberti'ego i bar. Tornau'a jeszcze w roku 1836 narzekał akademik K. E. Baer, że nie można zasięgnąć żadnych pewnych wiadomości o istnieniu żubra na Kaukazie, aż nareszcie w tymże 1836 roku nadesłał bar. Rosen pierwszą skórę żubra kaukazkiego.[2])

Od roku 1860 żubr na Kaukazie zaczął się cieszyć opieką cesarską, w tym bowiem roku wydano dekret zabraniający strzelania żubrów. Ochrona ta wszelako istniała raczej na papierze, gdyż w rzeczywistości kłusownictwo, tak jak dawniej kwitnęło. Później dopiero w. w. ks. ks. Jerzy i Sergjusz Michałowicze wydzierżawili całą ogromną przestrzeń (około 525.000 hekt.) jako teren zamieszkany przez żubry.

Mimo możliwie surowej ochrony ilość żubrów szybko topniała, a jednocześnie zmniejszał się obszar ich rozmieszczenia w sposób alarmujący, dzięki posuwającemu się coraz dalej osadnictwu, a głównie wskutek kroczącego coraz dalej wyrębu lasów. Wypieranie to posuwało się z zachodu na wschód i z północy na południe. Jeszcze w początkach 8-go dziesiątka lat zeszłego stulecia spotkał Dinnik żubry w dolinach rzek: Dochmurca i Machmurca, to jest bardziej na wschód od późniejszego obszaru rozmieszczenia żubrów z czasów Fiłatowa. Żubry obserwowane przez Dinnika nad wspomnianemi rzekami, były odcięte od głównych ostoi tych zwierząt, co się zdarzało niekiedy, mianowicie w dolinach, mających w górnych swych częściach bardzo strome zbocza, nie pozwalające na przejście z jednej doliny do drugiej. A ponieważ wyrąb lasów posuwał się zawsze od dołu ku górze, więc żubry bywały niekiedy zapędzone do matni, z której się nie mogły wydostać, tworząc tym sposobem stada odcięte od matczynego obszaru i tem samem skazane na szybkie wytępienie.

[1]) Littledale jest zdania, że żubr podobnie jak bizon amerykański zamieszkiwał ongi zarówno lasy jak i otwarte równiny.

[2]) Skwa uchodzi pod Kurpiowskiem do Narwi.

[1]) Zachodzi tu jakieś bałamuctwo, gdyż Mingrelja i Abchazya leżą na południe od łańcucha gór Kaukazkich, gdy wspomniane rzeki — Kubań, Terek i Kuma, płyną na północ od niego. Niewątpliwie w czasach O. Lamberti'ego żubry trzymały sie po obu stronach łańcucha kaukazkiego, zatem w Abchazji, Mingrelii oraz w dolinach wspomianych rzek.

[2]) Według Piłatowa pierwszem realnem stwierdzeniem znajdowania się żubra na Kaukazie było przysłanie żywego cielęcia do Moskwy; autor ten jednak nie wspomina daty tego zdarzenia.

Z innych autorów rosyjskich przytoczyć należy Winogradowa, według którego w 1868 roku żubry spotykano w górnych częściach dolin: Aksauła (Małego Zieleńczuka), Zieleńczuka (Wielkiego Zieleńczuka), Urupa i Łaby. Wasiljew w drugiej połowie 7-go dziesiątka zeszłego stulecia widział żubra u źródlisk rzeki Mzympty[1]), niedaleko miasta Dzyłaku. Radde w 1894 roku wskazuie kilka punktów w dolinach rzek Mzympty i Bzybu, gdzie w różnych czasach spotykano żubry.

Co do rozmieszczenia żubra kaukazkiego przed samą wojną, znajdziemy dokładne dane w pracy Fiłatowa, który robił trzykrotne wycieczki na Kaukaz w celu zbadnia obyczajów tego zwierza i warunków, w jakich on żyje, a także dla zdobycia skór byka i krowy dla Muzeum Petersburskiej Akademji Nauk. Z danych zebranych przez Fiłatowa można stwierdzić, że grzbiety: Achcza i Aczeszbok stanowiły wówczas północną granicę rozmieszczenia żubra, gdyż dzielą one rzekę Chodz, gdzie nie było żubrów od rzeki Uruszten, nad którą spotykały się żubry. W dolinach rzek: Kiszy (Czegsu), Bezymianki i Małczepy, pomiędzy 20 czerwca i 6 sierpnia widział Fiłatow 3 pojedynki i stado z 10 sztuk. Od połowy biegu Kiszy do zlania się jej z Kitajską Bałką i w dolinie tej ostatniej, widziano liczne tropy żubrów. W górnych częściach dolin, gdzie miejsca są bardziej otwarte lub zbyt skaliste, żubrów nie spotykano. W dolinie rzeki Kiszy widział Fiłatow żubry powyżej zlania sie jej z Kitajską Bałką na przestrzeni jakich 2 do 4 wiorst; powyżej dolina staje się bardziej niedostępna. W dolinie rzeki Białej spotykał ten autor żubry tylko powyżej ujścia Czegsu. Około 1902 roku żubry trzymały się jeszcze w dolinie rzeki Guzeripla, dopływu Białej, lecz w czasie pobytu Fiłatowa prowadzono tam wyrąb lasu i żubry usunęły się stamtąd. W dolinach Uruszteна i dopływów jego: Dżuga i Bambaczka (z lewej strony), oraz Ałausa i Mastakana (z prawej), wszędzie widziano tropy żubrów, same zaś zwierzęta (stado z 15 sztuk) spotkano tylko w dolinie Mastakana. Również widziano tropy w dolinie Aczipsty (dopływ Małej Łaby) i bodaj, że w czasie podróży Fiłatowa dolina rzeki Aczipsty była najdalej na wschód wysuniętą miejscowością, zamieszkaną przez żubry.

Według Fiłatowa rąbanie lasów wyrządzało nietyle szkody przez płoszenia żubrów, ile przez niszczenie doskonałych miejsc zimowania. W czasie pobytu Fiłatowa, rąbanie zaczeło się już w dolinach: Bezymianki, Małczepy i Kiszy, to jest w tych miejscowościach, gdzie się żubry najczęściej trzymały.

Fiłatow w następujący sposób określa granice rozmieszczenia żubra kaukazkiego przed samą wojną; północna granica przechodziła nieco na południe grzbietów: Achcza i Aczeszbok[2]) po zagięciu rzeki Uruszten, gdzie płynie z zachodu na wschód, po rzece Szisza (dopływ rzeki Kisza), przez ujście rzeki Bezymianka i nieco na południe od ujścia rzeki Małczepa. Od strony zachodniej żubry znikły, np. z doliny rzeki Guzeripel i wogóle na zachód od rzeki Białej.

Tym sposobem obszar zajmowany przez żubry na Kaukazie przed samą wojną wynosił: z zachodu na wschód 45 wiorst długości i z północy na południe mniej więcej 22 wiorsty szerokości.

C. d. n.

[1]) Mzympta i Bzyb spływają już po południowem zboczu Gór Kaukazkich.

[2]) W powyższym ustępie nie przypadkuję umyślnie nazw rzek i grzbietów, aby czytelnik miał pojęcie o właściwem ich brzmieniu.

# Wskazówki hodowlane.

## Na luty.

Luty jest najgorszym w roku miesiącem myśliwskim. Prawidłowy myśliwy stara się uregulować do tego czasu odstrzał i jedynie w wyjątkowym wypadku zabija jaką sztukę. Jeżeli konieczność zmusza do odstrzelenia jeleni, to ofiarą strzału paść powinny tylko śpiczaki, albo inne młodsze sztuki, które dopiero w maju zrzucają. W rewirach, w których się znajdują dziki, warto teraz urządzać na nie polowanie. Szczególnie większe odyńce łatwiej teraz upolować, aniżeli o innej porze. Jednakże trzeba zachować tutaj jaknajwiększą ostrożność, ponieważ takie stare sztuki mają słuch doskonale wyrobiony.

Maciory (samury) jednak trzeba zostawić w spokoju przez luty, ponieważ one zwykle w kwietniu zlegają. I aczkolwiek w wielu krajach prawo ich obecnie nie ochrania, to jednakże każdy myśliwy, który ma pretensję, żeby go nazwano prawidłowym, sam sobie zabroni strzelać do macior, w wysokim już stopniu ciężarnych.

Całą swą uwagę musimy teraz, w lutym, skierować na hodowlę zwierzyny.

Przedewszystkiem należy teraz baczyć na odpowiednie i obfite karmienie. Gdy, co nieraz się zdarza, łagodna pogoda trwa do Nowego Roku, to ułatwia nam ona hodowlę. Wilgotne powietrze i długotrwające wiatry południowo-zachodnie wywierają też o tej porze dobry wpływ na zające. Daje mu to obficie zastawiony stół, a to prowadzi do swawolnych myśli — weselnych! Widziano już około Bożego Narodzenia, jak kot gonił zajęczycę. Koniec tej miłości bywa, co prawda, taki, że pierwszy pomiot ulega zamarznięciu.

Przy obfitych śniegach trzeba zwierzynie nieść pomoc pługiem śniegowym. Albowiem nietylko zasiewy, lecz także wrzosy trzeba przynajmniej częściowo odsłaniać przed zwierzyną. W lasach, gdzie nie można prowadzić pługa, odgarniamy śnieg za pomocą szufli i łopat.

Należy też dalej spuścić parę osik i jodeł, i to nietylko w pobliżu paśników, lecz także na miejscach ochronnych w lesie. Pędy i kora obu tych gatunków drzew są bardzo ulubionym żerem zwierzyny. Jeżeli pomyślano o swej zwierzynie i przygotowano dla niej suche liście, to należy je teraz podawać. Stanowi to wyborny pokarm, chętnie pożerany przez zwierzynę. O ile chcemy karmić żołędziami, topinamburem (bulwą) lub kasztanami, to najlepiej będzie, jeżeli te płody rozsypiemy pod spuszczonemi drzewami, lub w dołach korzeniowych, z których to kryjówek zwierzyna sama sobie wygrzebie wszystko racicami, mając przytem pożądane zajęcie. Rozsypać trzeba to na rozmaitych miejscach, ażeby także najsłabsze sztuki, którym najbardziej jest potrzebne odżywianie się posilniejszymi pokarmami, — otrzymały swe racje. Odpadki z kuchni i piwnicy, jak obierzyny kartofli, brukwi i pasternaku, lub liście różnych warzyw, które zając chętnie pożera, należy także układać na właściwych miejscach.

W lasach oprócz stałych miejsc pokarmowych, urządza się jeszcze prowizoryczne, a mianowicie w tej postaci, że przymocowujemy do drzew wiązki koniczyny, siana i owsa. Do tego wyszukujemy najlepiej gęste świerki, sosny lub jodły, które przy dalszym opadzie śniegowym zatrzymują na sobie dużo śniegu. Tutaj należy również podzielić wiązki na różne odstępy, ażeby podczas zaspakajania głodu przez całe stado na jednem miejscu, słabsze sztuki mogły się dostać do żeru na innem. Jeżeli chcemy co dostarczyć także zającowi, to dosyć będzie kłaść mu zwyczajnie na jakiemś zasłoniętem miejscu

trochę owsa lub siana. Łubiny są także użyteczne, zwłaszcza, gdy je zostawiono jeszcze na jesieni, bo wtedy dają dobrę schronienie zarówno kurom, jak i bażantom.

Przedewszystkiem należy też uporządkować lizawki, a szczególnie oczyścić je ze śniegu. Trzeba jednak także kłaść kawały soli kamiennej do żłobów, lub też nasypać zwyczajnej soli z dobrym skutkiem. W ogólności trzy miesiące zimowe wywierają wpływ decydujący na naszą zwierzynę, a zwłaszcza na tworzenie się rogów i parostków u jeleni i kozłów. Kto zatem chce mieć zawieszone na ścianie, prawdziwie ładne trofea, ten niechaj nie skąpi grosza zimową porą.

Jeżeli w rewirze są otwarte wody o płytkich miejscach, odwiedzanych podczas mrozu przez dzikie kaczki, to można płochliwe te ptaki skłonić do trwalszego pobytu. Posypuje się dla nich na wodzie lub też na lodzie, często po kilka garści kukurydzy, pszenicy, jęczmienia lub owsa, co kaczki chętnie spożywają. Zauważą też prędko i chętnie będą przyjmowały te sowite dary, poczem pozostaną także na wiosnę i nawet założą gniazda, jeżeli wynajdą odpowiednie miejsca. Podobnież pamiętać należy o podawaniu ziarna do paśników dla bażantów i kuropatw.

Jednocześnie z podawaniem karmy, należy się troszczyć o uwolnienie polan hodowniczych od wszelkich szkodników. Pułapki, ołów — a gdy nie można inaczej, także trucizna, jako środek ostateczny — muszą tu wystąpić jako narzędzie zniszczenia. Należy też uważnie patrzeć na ręce największemu z motłochu drapieżnego, człowiekowi, zarówno w postaci kłusownika, jak i takiego poczciwca, który tylko przypadkowo postara się o tanią pieczeń. A właśnie miejsca, przeznaczone na paśniki, stanowią szczególną siłę przyciągającą dla tych nieproszonych wspólników polowania.

Ten motłoch ludzki niekoniecznie posługuje się bronią palną. Przebiegła ta banda zdobywa nieraz bażanta, zapadającego na drzewo, zniecczula go siarką, albo też podrzuca tym szlachetnym ptakom ziarna, nasycone alkoholem, które odurzają ptaki, gdy te najedzą się ich sporo, poczem te indywidua zabierają bez trudu bażanty. Niekiedy też podrzucają sarnom w licznie zasiedlonym rewirze koniczynę, nasyconą alkoholem, po której zjedzeniu sarny są odurzone i dostają się łatwo w ręce kłusowników.

Należy patrzeć na ręce właścicielom odludnie stojących domków w pobliżu lasu. Niezliczona ilość zwierzyny dostaje się przez zimę w ich ręce podstępem, a znaczna część sama wchodzi za żerem w otwory parkanów i stodół, stając się tutaj łupem czyhającego na nie właściciela. Ofiarą padają nietylko zające i kuropatwy, lecz także sarny i nawet jelenie. Szczególnym znakiem skłonności takich właścicieli do uprawiania kłusownictwa jest to, że w sąsiedztwie ich posiadłości, czy zagród zostaje na pniu jarmuż, rzepa lub inne płody polne. Jest to tylko środek przywabiania biednej zwierzyny zimą. Takich „uczciwych korsarzy“ trzeba mieć stale pod ścisłą kontrolą.

Z czworonożnych drapieżników lis jest najgorszy. Ażeby skutecznie zwalczyć tego złodzieja, trzeba go najprzód przynęcać. Pewien myśliwy stosował w tym celu następującą metodę: Brał on kawał, przerażająco śmierdzącego, ścierwa, natykał go na drążek i ustawiał w pobliżu drzewa na takiej wysokości, żeby lis nie mógł sięgnąć odrazu. Następnie zastawiał nieopodal żelaza. Ścierwo polewał od czasu do czasu lagrem śledziowym, którego witerunek działa nieprzeparcie na „czerwonego rabusia“. W czasie nocy księżycowych można także czyhać na lisa na czatowni, lub w jakiem ukryciu, jednakże z dobrym wiatrem. Z pożytkiem stosuje się w takim wypadku wabik zajęczy. Spodziewając się obecności lisa na odległość strzału, posyła mu się ładunek śrutu.

Kto posiada stojące w rewirze sterty słomy, lub stogi siana, powinien je rewidować szczególnie w lutym. Lis chętnie wtedy w nocy wyprawia sobie wesele i młoda para, gdy ją dzień zaskoczy, szuka tam kryjówki. Lisy lubią także grzać się w takich stertach i stogach. Lecz nietylko lis, bo także łasica, tchórz i kuna szukają tutaj schronienia; szczególnie po ponowie należy niezwłocznie rano rewidować takie miejsca przy pomocy jamnika lub foksa. Następnie trzeba zaglądać także pod mostki, kanały i do rowów, w których jest wprawdzie lód, ale wody niema. Tutaj spotyka się szczególnie śmierdzącego tchórza, który szuka tam żab, stanowiących dlań pożądany przysmak w czasie biedy.

W lutym drapieżniki mają sierć doskonałą i warto je wtedy odstrzelić dla futra.

—o—

## Korespondencja „Łowca Polskiego".

### O szable dzika.

Dnia 2.XII r. z. zabiłem jednego z najpiękniejszych odyńców, jakie dotychczas w mem życiu upolowałem, bo: wagi 224 klg. (przed wypatroszeniem), wysokości od kłębu do pęciny 112 centym., długości od końca ryja do osady ogona 190 cent. Wysokość szabel 11 centym. (fajki równe z szablami widocznie przez wiek zdeformowane).

Na dziki polowałem tylko w Kongresówce i na Kresach, więc sądziłem, iż taki odyniec jest już dobry, dopiero po przeczytaniu w Nr. 19 (350) „Łowca Polskiego“ opisu odyńca, który padł w dobrach worotniowskich, a którego to odyńca długość kłów miała wynosić 48 centymetrów......! waga zaś 228 klg., lecz za to 18 pudów, widzę, jak marne jest moje trofeum myśliwskie.

**Aleksander Karski.**

Roskosz, 6/XII 1925 r.

(Przypisek Redakcji). Możemy pocieszyć Szanownego Autora, że różnica nie może być tak wielką, gdyż niewątpliwie u dzika worotniowskiego podano mylnie długość szabel — zamiast 18 cm., zapewne wskutek pomyłki zecerskiej, podano 48 cm. W sprawie prawidłowości tego lub innego mierzenia wkrótce głos zabierzemy. Zwrócimy uwagę, że 1 pud = 16 kilg., więc 228 klg. = 14¼ puda.

**Do numeru bieżącego (Nr. 2) załączamy „Spis rzeczy za rok 1925“.**

# KRONIKA MYŚLIWSKA.



(Prosimy Szanownych Czytelników o łaskawe nadsyłanie wiadomości do Kroniki myśliwskiej, z podaniem opolowanego obszaru i rodzaju terenu (las, pole) oraz nazwiska osoby prowadzącej hodowlę, bez względu na słabe rezultaty polowania. Wiadomości te są bardzo ważne dla statystyki łowieckiej).

— W dniu 7 grudnia w majątku Zborów pow. kaliskiego p. Józefa Garczyńskiego odbyło się polowanie, na którem padło 80 zajęcy. Opolowana przestrzeń 15 włók.

— W dn. 9 grudnia u p. p. Celińskich w dobrach Stropieszyn pow. kaliskiego padło 75 zajęcy. Atrakcją polowania było wyjście na jednego z uczestników, p. Józefa Garczyńskiego 6 byków jeleni, które w braku broni kulowej poszły niestrzelane. Gdyby nie błędy naganki, rezultat polowania byłby znacznie lepszy.

— W dn. 10 grudnia w dobrach Mycielin pow. kaliskiego wł. p. Adama Doruchowskiego zabito 58 zajęcy i 2 bażanty. Ze względów hodowlanych opolowano tylko część majątku.

— W dn. 12 grudnia w dobrach Łochów odbyło się administracyjne polowanie urządzone przez dyrektora lasów, p. Michalika. Organizacja polowania wzorowa; do dzików i kozłów nie strzelano.

— Dn. 18 grudnia odbyło się administracyjne polowanie w dobrach Okalewo p. Adrjana Chełmickiego. Padło 68 zajęcy, 4 lisy i 2 kozły.

—ż— Na obszarze dóbr rycerskich w Kiszewie (Pomorze) ubito 5 grudnia 1925 w 8 strzelb 46 zajęcy.

—ż— Na majątku Mały Klincz (Pomorze) padło 55 zajęcy. Polowano w kotły.

—ż— W dniu 17 grudnia r. z. w majątku Obozin (Pomorze) w 10 strzelb zabito 18 zajęcy. Polowano w kotłach przy silnej zawiei.

—ż— W nadleśnictwie Drewniaczki (Pomorze) w dniu 18 grudnia r. z. w 12 strzelb zabito 38 zajęcy i 1 lisa. Polowano w miotach leśnych, przy odwilży.

—ż— W poniedziałek 7.12 z. r. odbyło się polowanie w nadl. Drewniaczki, pow. Starogard. W 14 strzelb zabito 37 zajęcy. Polowano w mioty przy odwilży.

—J. K. — Przemyski Klub Łowiecki polował:

Dnia 12.11 1925 wieś Krzeczkowa, pow. przemyski, 12 strzelb 7 zajęcy.

Dnia 20.11.1925 wieś Bybło, 15 strzelb, 29 zajęcy.

Dnia 27.11 1925 wieś Markowice. 11 strzelb, 21 zajęcy.

Dnia 3.12 1925 wieś Szechinie (pola) 17 strzelb, 41 zajęcy.

Dnia 10.12 1925 wieś Borszowice. 9 strzelb, 9 zajęcy. Widziano cztery kuropatwy.

Dnia 18.12 1925 wieś Szechinie (las) 17 strzelb, 11 zajęcy.

Stan kuropatw wprost beznadziejny.

— Dnia 23 grudnia r. z. odbyło się w Borkach, maj. pani Jaźwińskiej, polowanie, na którem w 7 strzelb zabito: lisa, rogacza i 22 zające. Królem polowania został p. Konstanty Jaźwiński, mając na rozkładzie lisa i 6 zajęcy.

—H.W.— Dn. 7 grudnia r. z. odbyło się polowanie w dobrach Potuszyn pow. Tomaszowskiego. W 33 srtzelby ubito: 2 dziki, 3 lisy, 2 kozły i 58 zajęcy. Królem polowania był pan Gustaw Grotthus, mający na rozkładzie 1 dzika i 5 zajęcy, drugiego dzika i 4 zające miał na rozkładzie p. Makomaski junior. Mimo starań gospodarza, p. Włodz. Rulikowskiego, stan zwierzyny mało się powiększa wskutek kłusownictwa, dowodem czego była rewizja, dokonana u jednego z kłusowników, u którego policja znalazła 6 skór sarnich.

—H.W.— Dn. 17 grudnia r. z. odbyło się polowanie w majątku Świdniki pow. Hrubieszowskiego, u p. Ksawerego Węgleńskiego, na którem w 8 strzelb zabito 44 zające. Królem był p. Erazm Tuszowski, mający na rozkładzie 10 zajęcy.

—H.W.— Dn. 18 grudnia r. z. odbyło się polowanie u p. St. Świeżawskiego w Hołubiu, w pow. Hrubieszowskim, na którem padło 116 zajęcy i 3 lisy. Dwa pojedynki strzelane i ranione, nie zostały znalezione. Wielką ilość sarn, do których nie strzelano, zawdzięczać można pilnej ochronie młodego właściciela, a zamiłowanego myśliwego-hodowcy.

—H.W.— Dn. 29 z. m. odbyło się polowanie w maj. Podhorce pow. Hrubieszowskiego, u p. Stan. Sękowskiego. W 15 strzelb, w 8-miu miotach leśnych i 4 pędzeniach w polu, przy niesprzyjającej pogodzie zabito 142 zające i 1 lisa. Królem był p. rotmistrz Sękowski, mający 20 zajęcy i 1 lisa na rozkładzie. Polowanie znakomicie było prowadzone przez właściciela, zamiłowanego myśliwego i hodowcę.

— D. 22 grudnia r. z. odbyło się polowanie w Rybienku (pow. Pułtuski) u p. Edmunda Skarżyńskiego. Pomimo odwilży zabito w 14 strzelb 200 zajęcy. Królował p. inż. Kunczyński z Wyszkowa, mając na rozkładzie 22 sztuki. Strzelano dobrze. Godne uznania i pochwały są starania właściciela, dzięki którym zwierzostan od lat paru znacznie się poprawił.

—kg— Dnia 21 i 22 grudnia r. z. polowaliśmy w 9 i 8 strzelb w Grodzisku i Rokułowie pow. Pleszew u rotmistrza Kazimierza Ciążyńskiego. Pierwszy dzień w polu, drugi w lesie przy średniej pogodzie — ciepło — opolowano w 8 kotłach aż 600 ha. Rezultat pierwszego dnia: 166 zajęcy i 1 bażant; drugiego dnia: 10 miotów leśnych ca 400 ha dało na rozkładzie 150 zajęcy i 12 króli, razem 316 zajęcy, 12 króli i 1 bażant. Królestwo zdobył świetnie wprost strzelający p. Wł. Ciążyński z Grabia, mając 76 sztuk na rozkładzie; drugim był rotm. Siciński z Czermina z 50 sztukami. Stan zwierzyny dzięki nader troskliwej opiece i racjonalnej hodowli gospodarza wprost znakomity, gdyż drugie tyle zajęcy poszło niestrzelanych, a nie wszyscy uczestnicy strzelali tak, jak zdobywcy pierwszych miejsc. W lesie zaś widziano rudle sarn po 20 sztuk razem. Lis jeden — zdaje się ostatni z rodu „Grodziskich lisów" nieustannie tępionych przez gospodarza — uszedł flanką. Za prawdziwie Królewskie łowy rotm. K. Ciążyńskiemu w imieniu gości „Bóg zapłać!".

—k— W dniach 23-go i 24-go listopada roku zeszł. odbyło się w dobrach włostowskich, szambelana Michała Karskiego, polowanie w kotły, pierwszego dnia w 11, drugiego dnia w 13 strzelb. Zabito 350 zajęcy i 4 kuropatwy. Brali w niem udział następujący myśliwi, których według ilości zabitej zwierzyny poniżej podajemy: Mieczysław hr. Kwilecki (45 sztuk), Ksawery X-że Drucki-Lubecki, Stanisław Górski, Bohdan X-że Drucki-Lubecki, Tadeusz hr. Plater-Zyberk, Jerzy Jelski, szamb. Szymon Karski, Władysław hr. Jezierski, Stanisław hr. Komorowski, dyrektor cukrowni, p. Henryk Kadzidłowski, Jerzy hr. Jezierski, administrator, p. Br. Smoleński, starosta Kaucki, Stanisław hr. Jezierski.

Obowiązki gospodarza pełnił szambelan Szymon Karski.

—o— D. 25.XI r. z. w Wierzchowiskach p. Jana Koźmiana w 9 strzelb zabito odyńca, 2 wycinki i 2 maciory. Najwięcej zabił p. Wojciech Michalski z Suchodół. Widziano przeszło 30 dzików, dużo kozłów, sarn, zajęcy i bażantów, do których nie strzelano.

—o— D. 15 i 16 grudnia w Opinogórze u ordynata Edwarda hr. Krasińskiego na polowaniu padło 250 zajęcy. Do kur nie strzelano. Uczestniczyli w polowaniu m. i. pp. Włodzimierz ks. Czetwertyński, Juljan Ejsmond, Andrzej ks. Lubomirski, Maurycy hr. Potocki, ordynat Taczanowski.

—o— D. 8 listopada odbyło się polowanie z naganką w nadleśnictwie Lidzkiem na terenach dzierżawionych przez Lidzkie Tow. Myśliwskie. W polowaniu uczestniczyli m. i. pp. Br. Gordziałkowski, mjr. Buczyński, starosta St. Zdanowicz, prezes Tow. Gospodarzem był nadl. Rozwadowski przy pomocy leśn. Czekatowskiego i sekr. Truchanowicza. Ogółem było 20 strzelb i 100 naganiaczy. Zabito 3 stare wilki, 1 lisa, 2 cietrzewie i 26 zajęcy.

—o— D. 15 grudnia na polowaniu w 12 strzelb u p. Mieczysława hr. Chodkiewicza w Horodyszczu pod Łuckiem zabito 78 zajęcy i 3 lisy, 1 lisa postrzelono. 12-letnia córka gospodarza zabiła 3 zające. W polowaniu brali też udział m. i. pp. Wład. Tarchalski, Aleks. i Leon hr. Halka-Ledóchowscy i wojewoda wołyński, p. Dębski.

—o— Koło myśliwskie w Grabkowie na Kujawach urządziło polowanie na polach Grabkowskich; w 15 strzelb ubito 35 zajęcy.

Na polach Kowalskich tamże zostało również urządzone polowanie. W 13 strzelb ubito 21 zajęcy oraz 1 królika.

—0— W Turzy Wielkiej w Małopolsce na polowaniu 6-dniowem od 14 do 19 grudnia wzięto 15 miotów i zabito 31 dzików i żbika.

—o— W Skałacie u p. A. Rostockiego na 2-dniowem polowaniu w grudniu zabito 651 zajęcy i 4 bażanty.

—o— Dn. 4.10 r. z. na polowaniu w 3 strzelby w Dębowej Dolinie koło Lubienia, obok Lwowa, zastrzelono 2-letniego borsuka oraz samicę zajęczą, kotną, z jednem młodem zupełnie rozwiniętem.

—o— Dn. 4.11 r. z. odbyło się polowanie w Hałuszczyńcach u pp. Junoszów-Rzeszotarskich. Strzelb 10; pań i panów; naganki około 90. W 9 kociołkach opolowano przeszło 1.000 morgów. Padło 104 zajęcy. Królową polowania była p. Zofja Grocholska z Rożysk.

—o— Leśnictwo Lubanie, oddalone od Włocławka o 10 klm., było w dniu 3 z. m. terenem polowania urządzonego przez Kujawskie Towarzystwo Racjonalnego Łowiectwa. Kierownictwo polowania spoczywało w rękach łowczego, p. inż. L. Ciechanowskiego przy pomocy p. R. Morawskiego i zostało wykonane planowo, ku zupełnemu zadowoleniu uczstników.

Przy pięknej pogodzie myśliwi zadowoleni byli z ilości spotykanej zwierzyny, która pod troskliwą opieką leśniczego, p. F. Wiecheckiego przedstawiała się znacznie lepiej, niż lat ubiegłych.

Polowanie odwiedził, niepolujący już od dłuższego czasu z powodu choroby, a mimo to oddany całą duszą Towarzystwu, prezes p. K. Goliński.

—o— W lasach gm. Piaski pod Lublinem odbyło się polowanie. Udział w polowaniu brało 16 strzelców. Ubito 42 zające i 6 królików. Urządzeniem polowania zajęło się tamtejsze koło myśliwskie.

—o— W Szczypiornie z. kaliskiej u p. Józefa Bronikowskiego na jednodniowem polowaniu zastrzelono 470 szt. Mistrzowstwo strzału zdobył tu p. Józef Radoński z Zelazkowa, bijąc 71 sztuk zwierzyny.

—o— W Majkowie, z. kaliskiej u p. Feliksa Karśnickiego na jednoniowem polowaniu, które trwało 3 godziny, zastrzelono 609 szt. Tu mistrzowstwo strzału przypadło w udziale p. Andrzejowi Potworowskiemu z Kobylnik. Zastrzelił on 95 sztuk.

—o— W Kobylnikach, z. kaliskiej u p. Andrzeja Potworowskiego, na gruntach dzierżawnych, na jednodniowem polowaniu, zastrzelono 270 sztuk.

—o— W Żegocinie, z kaliskiej u p. Leona Bronikowskiego, zastrzelono na jednodniowem polowaniu 360 szt. I tu podobnież jak, w Szczypiornie, mistrzostwo strzału zdobył p. Józef Bronikowski.

## Wykazy Myśliwskie.

Kujawskie Tow. Racjonalnego polowania zawiadamia, że na terenach jego w miesiącach letnich i jesiennych r. b. zabito przez członków: 117 kaczek, 328 kuropatw, 15 królików, 2 bażanty, 16 różnych oraz 10 jastrzębi, 5 psów, 4 koty, 23 wrony.

—g— W dniu 4 i 5 grudnia r. z. w maj. Kraczkowice, położonym w powiecie Wieluńskim, odbyło się polowanie w 15 strzelb, na którem ubito: 240 za-

jęcy, 178 bażantów-kogutów, 37 królików i 6 lisów.

Prócz tego w sezonie letnim ubito zwierzyny użytkowej: 2 kozły, 2 bażanty, 84 kuropatwy, 1 przepiórkę, 41 królików, 3 cietrzewie, 36 kaczek, 3 bekasy; z drapieżników (straż leśna): 5 lisów, 1 borsuka, 15 łasic, 44 psy, 34 koty, 60 wiewiórek, 102 jastrzębie, 77 wron, 9 srok i 1 czaplę.

—o— W pobliżu Maniowa, pow. Liskim w Małopolsce, na pograniczu Czech padło w 1925 r. razem 8 jeleni-byków, przeważnie słabych. W samym Maniowie — 1 wspaniały 18-tak i jeden 10-tak wstecznik, o pięknych, jak lira grecka, rosochach; oba wieńce równej wagi po $7\frac{1}{2}$ kg. Jeden myśliwy strzelał do 4 byków bez rezultatu.

—o— W powiatach: peczeniżyńskim, kosowskim, skolskim, tłumackim i żydaczowskim województwa stanisławowskiego na 64 obławach ubito w r. z. 70 dzików, 1 niedźwiedzia, 12 wilków, 4 rysie, 2 żbiki, 29 lisów i 1 kurę. Pozatem w temże województwie zabito 56 wilków, 5 niedźwiedzi, 59 dzików, 4 żbiki, 1 rysia i 75 lisów.

# Wiadomości bieżące.

### Nielegalny handel zwierzyną.

W związku ze zbliżającym się w dn. 1 lutego b. r. terminem zamknięcia polowania na zające zwracamy uwagę pp. myśliwych na artykuł „Łowca Polskiego" p. t. „W sprawie handlu zwierzyną" („Łow. Pol." Nr. 1 1926 r.) i ponawiamy apel o donoszenie policji o wszelkich wypadkach nielegalnego handlu bądź w sklepach, bądź w restauracjach w myśl wskazówek w tym artykule zamieszczonych.

Komenda policji m. st. Warszawy poleciła podwładnym organom przestrzegać, aby nie dopuszczano do sprzedaży i podawania w lokalach restauracyjnych ptactwa i zwierzyny, na które istnieje w danym czasie zakaz polowania.

### Opłata od psów.

Prezydjum miasta Krakowa podniosło opłatę od psów od Nowego Roku do 30 złotych, płatnych w dwóch ratach półrocznych.

### Konfiskata zajęcy.

Na dworcu towarowym w Krakowie w oddziale przesyłek pośpiesznych władze weterynaryjne skonfiskowały kilkaset zajęcy — zepsutych i niezdatnych do użytku.

### Siewki złote.

W Kobylcu na Pokuciu widziano od połowy października do połowy listopada w oziminach dużo siewek złotych (Charadrius pluvialis).

### Wypadki z bronią na polowaniu.

Gospodarz Miszewski z Łubni, pow. Chojni[illegible] poszedłszy na polowanie, natrafił nieszczęś[illegible] w lesie na pień starej sosny, na którym potk[illegible] się, upadł, przyczem fuzja wypaliła, rani[illegible] tem w lewą rękę powyżej łokcia tak, że [illegible] go śrusiano mu ją amputować. [illegible] później mu-

W końcu listopada leśniczy ma[illegible] pow. Starogard, p. Klatt, [illegible]oratu Szpęgawsk wskutek rozerwania lufy (be[illegible] strzelając do lisa, się dotkliwie w lewą rękę. [illegible]zdymny nabój) zranił

J. Ż.

### Rzadk[illegible]e zdobycze.

W lasach pań[illegible] leśniczy p. Baer[illegible]owych pod Bydgoszczą nad[illegible]ald zastrzelił wilka. Zwierze ważyło 41 kg. Podczas sekcji stwierdzono, że żołądek był pusty. Wilka oddano w celu preparowania do zakładu przy ul. Gwarnej 10 w Poznaniu.

W tym zakładzie znajduje się też śliczny okaz orła przedniego, którego upolował pewien oficer w Karpatach.

J. Ż.

### Ochrona sarn.

P. wojewoda pomorski zarządził w całem województwie ochronę sarn i koźląt od 1/12 1925 r. począwszy, zamiast ustawowo od 1 stycznia 1926 r., co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia słabego stanu sarn.

J. Ż.

### Zwierzostany.

Zwierzostan tegoroczny w pow. radomskim, będzińskim i miechowskim, gdzie polowałem, jest zadowalający. Szczególniej zajęcy i kuropatw w Proszowskiem jest dużo więcej, niż gdzieindziej; natomiast stan ptactwa błotnego i wodnego był w porównaniu z przeszłym rokiem 1924/25 dużo gorszy.

St. Ostrowski.

### Wielkie polowanie.

W uzupełnieniu suchego sprawozdania w „Kronice Myśliwskiej" nr 19 „Łowca Polskiego" z polowań listopadowych, odbytych w Ksiażu Wielkim ordynacji margr. Wielopolskiego, przytaczamy za „Kurjerem Poznańskim" z d. 21.11 następujące szczegóły pod powyżej podanym tytułem:

Polowanie to, znane jako najlepsze leśne na zające w Polsce, i w czasach powojennych zostało utrzymane bez mała na tymże poziomie, pomimo, że Ksiaż Wielki znajdował się w pierwszych latach wojny w strefie działań wojennych. Znakomita organizacja myśliwska ordynackiej straży leśnej, która nie zapomniała dawnej szkoły i tradycyj łowieckich, doprowadziła zwierzostan ponownie do kwitnącego stanu. Już w r. 1923 na pokocie leżało 1038 sztuk drobnej zwierzyny. Pomimo ciężkiej zimy 23—24 roku, wspaniały ten rezultat został jeszcze przewyższony w roku bieżącym. Znakomita pasza w lesie, staranna opieka i korzystne położe[illegible] lasu przyczyniają się skutecznie do tak do[illegible]atnich wyników łowieckich i do wspaniałych r[illegible]ezultatów hodowli zwierzyny.

### O psy w tramw[illegible]ach.

Krakowskie Tow. Łow. [illegible]óciło się do dyrekcji tramwajów o pozwoleni[illegible] na [illegible] przewożenie tramwajami psów myśliwskich. [illegible]starania te jednak nie odniosły skutku.

### Czapla biała.

Muzeum i[illegible]n. Dzieduszyckich we Lwowie otrzymało od [illegible]rof. Bulanda czaplę białą (Herodias egretta), ubitą z dubeltówki przez p. Antoniego Koeni[illegible] w miejscowości Hujcze w powiecie Rawa Rus[illegible]a. Jest to dorosły samiec niezwykłej piękności z doskonale zachowanemi ozdobnemi barkówkami.

### Żbiki.

W Bortnikach pod Tłumaczem w Małopolsce d. 11 listopada p. Hoen zabił żbika, który mierzył od czubka nosa do końca ogona 102 cm. i ważył 9,2 kg. Żbiki na Pokuciu są dość pospolite. W r. 1924 p. M. Bohdanowiczowa zabiła 1-go w Kułaczkowcach. W r. 1923 w Chocimierzu zabito 1-go; w Czarnołożcach — przed wojną — 2 sztuki.

### KŁUSOWNICTWO.

Pan Fr. Pałucki z Tucholi na terenie dzierżawionym od gminy Nowa Tuchola ubił w początkach grudnia okazałego jelenia, który widocznie uwolnił się z wnyka, gdyż wlókł za sobą dwa kołki, a drut łączący je zaplątał się między jego rogami.

Plagą tucholskich borów było dwóch synów młynarza p. I. z okolic Tucholi. Chłopcy ci od lat bezkarnie uprawiali kłusownictwo za pomocą wnyków. Urządzano na nich zasadzki, lecz bez skutku; sprytni kłusownicy to tu, to tam, nieraz w kilkunasto — kilometrowej odległości od swego domu, przeważnie w zagajnikach, uprawiali swój wstrętny proceder. Aż nareszcie przyszła kreska na Matyska. Przed kilku dniami leśniczy państwowy, p. K. zatrzymał ich w chwili, gdy na plecach w worku nieśli sarnę. Na wezwanie zbiegli do młyna, a zawezwanej policji stawili opór, opóźniając przez to o 3 godziny przeprowadzenie rewizji, zyskując ten czas do usunięcia śladów. Sarnę prawdopodobnie spalili w piecu. Jednakże tropy kłusowników na śniegu oraz znaleziony w lesie wnyk są niezbitym dowodem ich winy. Oby tylko zasłużona kara spotkała tych niecnych przestępców.

---

W niedzielę dnia 22-go listopada około godziny 7-mej napadło w lesie Wałyckim w pobliżu Myśliwca pow. Wąbrzeźno na miejscowego leśniczego, p. J. Promienia dwu kłusowników. Jeden z nich strzelił do leśniczego w chwili, gdy ten chciał ich przytrzymać. Strzał na szczęście padł za wysoko, wskutek czego napadnięty uniknął niechybnej śmierci. Napastnicy zbiegli, lecz leśniczy poznawszy ich, oddał sprawę policji, która ich wyśledziła i odstawiła do więzienia. Byli to dwaj mieszkańcy z okolicznej wioski.

W sobotę 28 listopada rankiem, gdy powracał z kłusówki, Mateusz Wojnarowski, 56 lat liczący, dosyć zamożny gospodarz z Jabłówka, pow. Starogard, przy chowaniu swojej fuzji pod maneż kolbą naprzód a lufami do siebie, wskutek poszturchnięcia nabita fuzja wypaliła prosto w twarz, kładąc go trupem na miejscu. Był to znany na całą okolicę kłusownik, który, mieszkając pod lasem, uprawiał swój niecny proceder od szeregu lat bezkarnie. Przebrała się snać cierpliwość św. Huberta, a przysłowie „nosił wilk owce ponieśli i wilka“ sprawdziło się na nim dosadnie.

J. Ż.

---

W państwowem nadleśnictwie Czeszewie pod Wrześnią ujęto kłusownika, Zygfryda Lewandowskiego, któremu odebrano dubeltówkę i kartę myśliwską, wystawioną na obce nazwisko. Przy rewizji domowej znaleziono w stodole rewolwer wojskowy „Parabellum“.

P. St. Mienkina, członek zarządu Dąbrowskiego Tow. Praw. Myśl., zauważył na dzierżawionym przez siebie terenie Witowicach pod Miechowem, polujących kłusowników, którzy, zobaczywszy go, salwowali się ucieczką. Pogoń okazała się daremną. Po dłuższym czasie usłyszał na drugim końcu terenu strzały i zobaczył tych samych kłusowników. Ze względu na zbyt wielką odległość i inne trudności, tym razem również pościg musiał być zaniechany.

---

Wobec wzmagającego się znacznie w ostatnich czasach kłusownictwa, stanowiącego istną plagę na naszych terenach łowieckich, inspektor prawidłowego łowiectwa w Wilnie, dr. Czesław Koneczny zwrócił się pismem do starosty powiatu Wil.-trockiego z prośbą o wstrzymanie, dla szeregu osób, wydania kart łowieckich na rok 1926. motywując swoją prośbe tem, że w stosunku do tych osób skonstatowano nielegalny system łowiectwa.

## WILKI.

Z całego wschodniego krańca Rzeczypospolitej dochodzą wieści o zastraszającej wprost pladze wilków. Posłowie domagają się w interpelacjach ich tępienia.

Wilki pojawiły się obecnie masowo w powiecie grodzieńskim i wołkowyskim woj. Białostockiego, w powiecie stołpeckim i wołożyńskim woj. Nowogródeckiego, w powiecie kosowskim, pińskim, sarneńskim, stolińskim i kamień-koszyrskim woj. Poleskiego, w pow. lubomlskim i kostopolskim województwa Wołyńskiego, w całej Wileńszczyźnie, zwłaszcza w powiatach: brasławskim, duniłowickim, dziśnieńskim, oszmiańskim, święciańskim i wilejskim, oraz na Podkarpaciu w woj. Stanisławowskiem.

Rząd przedsiębierze przygotowania, by w odpowiedniej chwili rozpocząć, zorganizowane przy pomocy najlepszych myśliwych, wilcze obławy ze sznurami i chorągiewkami.

P. F. Mioduszewski, administrujący obszarem około 10.000 morgów lasu w Małopolsce na granicy czeskiej, miał w 1924 r. 3 gniazda wilcze, w 1925 r. zaś — 8. Personel leśny zabił tam w 1925 r. 4 wilki, postrzelił 2 i otruł strychniną 4.

Skutkiem ciągłego powtarzania się napadów wilków na terenie pogranicznym Dowództwo 3 Brygady K.O.P. wydało rozkaz, by żołnierze nie wydalali się ze strażnic bez broni palnej, t. j. karabinków, stale nabitych, lub rewolwerów, co się tyczy oficerów K. O. P.

W Nadleśnictwie Solec wilka zastrzelił leśniczy Sobczak, w dniu 11 z. m. Wilk ten od 3 lat grasował w okolicy i poczynił duże szkody. Jest to samiec wagi 85 funtów, długości 1,30 mtr. i wysokości 85 centymetrów.

W Turowszczyźnie pod Wilnem w biały dzień do mieszkania p. Turskiego wpadły dwa zgłodniałe wilki. Zwierzęta porwały znajdujące się w mieszkaniu bez opieki dwuletnie dziecko i pożarły je.

Na całym obszarze województwa wileńskiego z chwilą nastania mrozów pokazały się olbrzymie stada wilków, które napadają przechodniów, a nawet wdzierają się do wsi i miasteczek.

Z inicjatywy starosty powiatu duniłowickiego odbyła się dn. 6 z. m. wielka obława na wilki w okolicy Postaw, na którą zostali zaproszeni okoliczni obywatele.

W okolicy gminy Siedliszcze pod Grodnem pojawiły się w znacznej ilości wilki.

Urządzone na nie polowanie wypadło bardzo niefortunnie, gdyż jedynie poraniono większą ilość wilków, które brocząc obficie krwią, uszły w lasy.

We wsi Zajmiszcze tejże gminy wypuszczono na paszę 120 owiec, które zaszły na pola sąsiedniej wsi Malkiewicze i zostały zajęte przez tamtejszych gospodarzy.

Nie zapędzono ich jednak pod dach, lecz pozostawiono na noc w zagrodzie.

W nocy owce rozbiegły się i zawędrowały do lasu odległego o 6 kilometrów, gdzie zaczajone wilki urządziły sobie z owiec królewską ucztę, bo ze 120 owiec pozostało przy życiu tylko 40.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Zmarł ś. p. Paweł Rholand, członek jednego z najwybitniejszych zrzeszeń łowieckich, Poleskiego Towarzystwa Myśliwskiego; wnuk generała b. wojsk polskich z czasów rewolucji 1831 r., Sodalis Marianus, właściciel Żabiej Woli ziemi lubelskiej, pochowany w grobach rodzinnych w Bychawce d. 6 stycznia r. b. Cześć jego pamięci!



# ZE STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

## CZWARTKI W POL. TOWARZYSTWIE ŁOWIECKIEM.

Członkowie Towarzystwa oraz zaproszeni goście, którzy znaleźli się na ostatnim odczycie w d. 4 stycznia r. b. w lokalu Pol. Tow. Łowieckiego nie pożałowali zapewne swej fatygi, wysłuchawszy świetnego odczytu red. Juljana Ejsmonda p. t. „U źródeł łowiectwa". Prelegent przebiegł historję łowiectwa, poczynając od owych zamierzchłych czasów, kiedy pierwotny człowiek, jako mieszkaniec jaskiń walczyć musiał pierś z piersią z wszelakim dzikim zwierzem, lub używając podstępu — łapać go w doły i potrzaski; aby następnie z wynalezieniem krzemienia przejść do udoskonalonej już nieco broni, która w następnych okresach pojawia się w formie łuku i kuszy, miotających pociski na odległość; aż wreszcie rozwijający się stopniowo genjusz ludzki odkrywa niepospolite własności żelaza — zrazu jako ozdoby, a następnie przez zastosowanie go do celów łowieckich. Jednocześnie prelegent rozwinął obraz świata zwierzęcego, poczynając od wielkich potworów dawnych okresów geologicznych, a kończąc na faunie z czasów historycznych, kiedy w lasach naszych zaczął królować tur, żubr, jeleń i łoś. Piękna forma literacka, jasno i zrozumiale ujęty sposób wykładu, wreszcie zajmujący temat uczyniły z odczytu p. Ejsmonda prawdziwą ucztę duchową dla słuchaczy. Wynagrodzili też prelegenta przeciągłym oklaskiem, prosząc jednocześnie, by jeszcze nieraz dał się słyszeć na wieczorach czwartkowych P. T. Ł.

Następna pogadanka odbędzie się w czwartek dn. 4 lutego. Wygłosi ją nasz redaktor, p. Jan Sztolcman, na temat: „Spory myśliwskie".

### Odezwa Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

Zima nadeszła a wobec tego znów głód i niedola zagarża naszej tak bardzo wyniszczonej zwierzynie.

Zeszłoroczne długotrwałe zimne opady, oprócz tego najróżniejsze zarazy tak ciężko dały się we znaki naszej zwierzynie, że śmiało powiedzieć można, niekóre rodzaje niebawem przejdą do historji.

Wobec tego wzywamy wszystkich myśliwych i przyjaciół naszego świata zwierzęcego „P a m i ę t a j c i e o z w i e r z y n i e".

Wszelkich informacji dot. pasienia zwierzyny w okresie zimowym udziela pisemnie sekretarjat Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

Jednocześnie zaznaczamy, że tylko silna organizacja myśliwych może u nas przy realnej współpracy wszystkich miłośników zwierzyny przyczynić się do podniesienia naszych zwierzostanów.

Powołaną do tego organizacją na Wielkopolskę jest Wielkopolski Związek Myśliwych, którego głównym celem jest opieka nad łowiectwem pod względem etycznym i ekonomicznym.

Wobec powyższego wzywa Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych wszystkich właścicieli i wykonawców polowań do gremjalnego przystępowania do Związku jak i również zapisywania swej straży leśnej i łowieckiej. Wszelkich informacji dot. przyjęcia do Związku udziela sekretarjat, który się mieści w Poznaniu przy Wałach Ks. Józefa 12a.

Wobec grasujących różnych chorób wśród naszej zwierzyny łownej apelujemy do wszystkich myśliwych o nadsyłanie okazów padłej zwierzyny do sekretarjatu Związku, który się przez odpowiednie czynniki postara o stwierdzenie przyczyny śmierci danej zwierzyny. Mianowicie w okresie rozsypywania sztucznych nawozów należy specjalną zwrócić uwagę na padłą zwierzynę, celem stwierdzenia, w jakiej mierze szkodliwe są sztuczne nawozy dla naszej zwierzyny łownej i jakie należy stosować środki zapobiegawcze.

Nadsyłane do Związku okazy zużyte będą po stwierdzeniu przyczyny śmierci jako preparaty do działu anatomji i chorób zwierzyny łownej w przyszłej naszej wystawie łowieckiej.

C z e ś ć m y ś l i w y m !

Za Zarząd: Prezes (—) **Chłapowski.**

Sekretarz (—) **Kostro.**

### O zwierzynę i ptaki śpiewające.

Tow. Łow. wojew. Krakowskiego ogłosiło następującą odezwę:

W bieżącym sezonie polowań napotyka się na tutejszym placu targowym Rynku głównego na różnych osobników, sprzedających zabitą zwierzynę łowną, głównie zające i bażanty, podejrzanego pochodzenia. Nadto często już po zewnętrznym wyglądzie, zwłaszcza zajęcy, zauważyć się przytem dają wyraźne oznaki uduszenia i ślady z otarcia skóry, świadczące o kłusowniczem schwytaniu tej zwie-

rzyny w sidła. W celu położenia tamy tym nadużyciom, apelujemy do magistratu o polecenie komisarjatowi targowemu, ażeby przez swoje organa, po myśli ustawy łowieckiej oraz rozporządzeń władz, czuwał nad prawidłowem wykonywaniem publicznego handlu zwierzyną, a w szczególności aby żądał bezwzględnie w każdym przypadku od handlarzy okazania świadectwa jej pochodzenia (§ 58 ust. łow.).

Jednocześnie zawiadamiamy władze policyjne, że niedozwolony handel naszemi krajowemi ptakami śpiewającemi (szczygłami, makolągwami, czyżami i t. d.), kwitnie w najlepsze w dniach targowych na Rynku gł. — tak, że słusznie lękać się można rychłego ogołocenia przyrody w naszym powiecie z jednej z prawdziwych jej ozdób. W tej mierze oraz z powołaniem się na istniejącą od pół wieku ustawę krajową, zwracamy się także do miejscowego Towarzystwa ochrony zwierząt o użyczenie sprawie skutecznej pomocy".

## Z TOW. MYŚL. GŁUSZEC W WARSZAWIE.

Tow. Myśl. Głuszec polowało na dzierżawionych terenach w pow. Bielskim raz w listopadzie i dwa razy w grudniu r. z. Ogółem padło 2 kozły, 3 lisy, 1 cietrzew i 124 zające. Stan zajęcy gorszy niż w roku 1924. Objaw ten tłomaczy się niesprzyjającemi warunkami atmosferycznemi ubiegłego lata, szczególnie dającemi się we znaki zwierzynie na niskich gruntach, o glebie gliniastej, w jakie obfitują tereny T-wa Głuszec.

Do powyższych trofeów dołączyć jeszcze należy jednego lisa, złowionego żywcem w następujący sposób. Dn. 19 grudnia r. z. prezes i łowczy T-wa obchodzili po ponowie teren, który miał być nazajutrz opolowany. Przechodząc koło lisich nor myśliwi stwierdzili, iż do jednej z nich schował się lis, który najwidoczniej spał u wylotu nory i dopiero spłoszony krokami nadchodzących, ukrył się pod ziemią. Niezwłocznie otropiono nory i zatkano najbliższe wyloty. Następnie — posłano leśnika po siekierę i łopaty i przystąpiono do rozkopywania nory, po uprzedniem zbadaniu jej kierunku i głębokości przy pomocy tyczki. Po dłuższej pracy, w trzecim dole natrafiono na lisa, którego udało się łowczemu, p. Bieguszewskiemu, przytrzymać za kark w norze. Następnie rozszerzono otwór, stroczono lisowi zadnie nogi i wydobyto go na wierzch. Mocno niezadowolony z takiego obrotu sprawy, szczeknął lis na swych prześladowców i rzucił się z rozwartą paszczą na nich. Niestety, musiał uledz przemocy i związany w kij powędrował w świat.

Rada T-wa, do której dyspozycji oddano lisa, postanowiła darować mu życie i odesłać go do Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. Zarząd Ogrodu doniósł pismem z dn. 7 stycznia r. b., że lis odbył podróż szczęśliwie i cieszy się dobrem zdrowiem.

## Z MAŁOPOLSKIEGO TOW. ŁOW.

Na posiedzeniu grudniowem przyjęto w poczet członków Towarzystwo Łowieckie w Krośnie.

Z przybyłymi przedstawicielami Tow. Łow. Krakowskiego, pp. A. Lardemerem i Stan. Morawetzem odbyto naradę w sprawie połączenia się.

Odmówiono żądaniu przychylnej opinji w sprawie odstrzelania 20-stu kóz w zimie w pewnym majątku.

## Z PŁOCKIEGO TOW. RACJ. POL.

—w— Dnia 12 grudnia r. z. odbyło się VIII i IX z kolei polowanie P. T. R. P. Pierwsze w leśnictwie Soczewka, na którem w 17 strzelb ubito 19 zajęcy i królika — drugie na Konarach i Machcinku, gdzie w 19 strzelb ubito 29 zajęcy.

—w— Dnia 19 grudnia r. z. odbyło się X i XI polowanie P. T. R. P. Pierwsze w leśnictwie Góry, na którem w 24 strzelby ubito 42 zające, 5 królików i lisa—drugie we wsi Biała, gdzie w 24 strzelby ubito 29 zajęcy. Królem polowania obwołano p. Lilienthala, który zabił 6 zajęcy.

—w— Dnia 23 grudnia r. u. odbyły się XII, XIII i XIV polowania P. T. R. P. Pierwsze na Krzywym Borku, na którem w 21 strzelbę ubito 40 zajęcy i jastrzębia — drugie w Nowym Boryszewie, gdzie w 30 strzelb ubito 29 zajęcy, a trzecie w leśnictwie Choinek, gdzie w 21 strzelbę ubito 28 zajęcy i lisa.

## Z KÓŁKA NADBUŻAŃSKIEGO.

W dniu 21 grudnia r. z. odbyło się polowanie Nadbużańskiego Kółka myśliwskiego na najsłabszych terenach, wydzierżawionych przez wyżej wspomniane Kółko, i w 17 strzelb zabito 27 zajęcy. Królem polowania został p. J. Nosarzewski, mając na rozkładzie 6 zajęcy. Teren, na którym odbyło się polowanie, bardzo ładny, miejscowość górzysta, jest sporo lasu i pastwisk, porośniętych jałowcem, a zwierzyny bardzo mało. Podczas polowania znaleziono kilka sideł na kuropatwy i kilka zajęcy zabito z wnykami.

## ZE ŚLĄSKIEGO TOW. ŁOW.

— Śląskie Towarzystwo Łowieckie w Katowicach urządziło dwa polowania w bieżącym sezonie.

Dnia 19 grudnia 1925 r. przy udziale 9-ciu członków w Książenicach. Rozkład 20 zajęcy. Królem był P. Mędlewski.

Dnia 22 grudnia przy udziale 6-ciu członków w Golejowie. Rozkład 31 zajęcy. Królem P. Cenkier.

W obydwu wypadkach pogoda nie dopisała. Tem się tłómaczy stosunkowo mały udział członków i nie zbyt imponujący rozkład.

Stwierdzono naogół poprawiający się stan zwierzyny, zwłaszcza kuropatw, zajęcy i bażantów. Nowopowstałe Towarzystwo, skupiające wszystkich prawidłowych myśliwych na Śląsku będzie się starało wszelkimi służącymi mu środkami wzmocnić te tendencje, zmierzające ku poprawie zwierzostanu. W związku z tem organizuje się z końcem stycznia wielkie polowanie na lisy, które w wielu okolicach Śląska liczniej się pojawiły. Zarząd Towarzystwa (Bank Ziemski Katowice) wzywa wszystkich dotąd nie zorganizowanych myśliwych na Śląsku do wstępywania w poczet członków.

Prezes Palacz, sekretarz Inż. Jan Podgórny.

---

## ZAWODY STRZELECKIE.

### Ze Strzelnicy Polsk. Tow. Łow. w Warszawie.

D. 3 b. m. odbył się 13-y konkurs „Zachęty" dla nienagrodzonych. Najlepszą tarczę dnia osiągnął p. sierż. Oziębły W. z 36 pp., wybijając 87 punktów.

Kierownictwo Strzelnicy Polsk. Tow. Łowieckiego prosi wszystkich posiadaczy nagród i żetonów otrzymanych za zwycięstwo na Strzelnicy P. T. Ł. o zgłoszenie się z posiadanym żetonem, dla otrzymania od Zarządu P. T. Ł. dyplomu, potwierdzającego otrzymanie wspomnianej nagrody.

W dniu 10 b. m. na strzelnicy Polsk. Tow. Łowieckiego odbył się pierwszy konkurs strzelecki (Zachęty) dla pań z broni długiej, w którym zwyciężyła p. Antonina Osserowa, wybijając w konkursie 69 punktów. Poza konkursem 72 punkty. W konkursie 14 dnia Zachęty dla panów, w grupie seniorów zwyciężył p. Chmielewski, punktów 87, w grupie juniorów zwyciężył p. Wasikowski, wybijając 80 punktów. Pań startowało 9, panów 94.

### Nowa strzelnica.

W Bydgoszczy poświęcono strzelnicę wojskową dla piechoty i jazdy, odpowiadającą najnowszym wymaganiom techniki. Koszt strzelnicy wynosił 5000 zł.

### Bractwa Strzeleckie.

Bractwo strzelców kurkowych w Warszawie wydzierżawiło na kilkadziesiąt lat fort Szczęśliwicki, na którym zamierzono wybudować nietylko strzelnicę, ale i stadjon, którego brak daje się odczuwać w Warszawie. Zwołano zebranie przedstawicieli wszystkich organizacyj społeczno-sportowych na którem ustalono, iż własnemi siłami nie da się celu osiągnąć, udano się więc o pomoc do Zarządu miasta.

Magistrat wyraził zgodę na wybudowanie stadjonu, ale pod warunkiem, że Bractwo zrzeknie się umowy z rządem, miasto bowiem nie może podejmować budowy na terenie czasowo przydzielonym.

W związku z tem, mając dobro sportu na względzie, a więc przyśpieszenie budowy stadjonu, na nadzwycz. walnem zebraniu w Tow. Łyżwiarskiem uchwalono kontrakt umowy z rządem przekazać Magistratowi, przyczem do zawarcia umowy upoważniono pp. Koszutskiego, W. Rudnickiego, Makowskiego, Niedzielskiego i Cz. Lisowskiego.

***

W myśl uchwały III Zjazdu Delegatów Zjednoczenia w Bydgoszczy odbył się w Jarocinie we wtorek dn. 8 z. m. Zjazd Delegatów Okręgu Poznańskiego. Na zjazd przybyły delegacje Bractw Strzeleckich: Jarocin, Jutrosin, Kórnik, Kępno, Kościan, Koźmin, Krotoszyn, Ostrów, Otorowo, Poznań, Pniewy, Pleszew, Rawicz, Szamotuły, Swarzędz, Wronki, Września i Zbąszyń, pozatem przybyło kilka delegacji bractw niezjednoczonych, tak, że ogółem zjechało się około 80 delegatów. Zjazd zagaił prezes Zjednoczenia, dr. Zygmunt Głowacki. Na przewodniczącego Zjazdu wybrało zebranie d-ra Głowackiego, na radnych: Łuczaka, Jaruszewskiego z Poznania, Teicherta z Jarocina, Jankowskiego z Ostrowa i Bukowskiego ze Żnina; na sekretarza Zjazdu obrano Jana Waltera z Poznania. Na prezesa okręgowego wybrano: p. Jana Łuczaka z Poznania. Wiceprezesem wybrano A. Teicherta z Jarocina; na sekretarza Jana Waltera z Poznania. Na skarbnika p. Fr. Graczyka z Poznania, na dalszych członków zarządu Wład. Poznańskiego z Poznania. Dr. Budzyńskiego z Krotoszyna, Jadra z Ostrowa, Czerwińskiego z Szamotuł i Jasińskiego z Wrześni. Wybrano także komisję rewizyjna, w skład której wchodzą: Józef Białecki (Swarzęd), Fr. Nowacki (Pleszew), Ignacy Dziekan (Rawicz). Następnie uchwalono odbyć przyszłe strzelanie okręg. w pierwszych dniach lipca w Jarocinie, z tem jednakże, że następne strzelanie odbędzie się we Wrześni. Oznaki związkowe będą niebawem rozdane między bractwa. Wysokość składek ustanowi się na następnym zjeździe.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

### Panu X. Y. z Hrubieszowa

Prochy czarne dymne i bezdymny „E. C." Eley,a, jako ziarniste, wymagają mocnego przyciśnięcia, gdyż dla dobrego wybuchu ilość powietrza pomiędzy ziarnkami jest dostateczna i spalenie kompletne.

Przy niedociśnięciu przybitki i skutkiem tego „szastaniu" się prochu powietrza jest za dużo, wybuch jest słabszy i gorszy zapał. Szczególnie gdy strzela się z lufami w dół spuszczonemi, proch nie dochodzi do kapiszonu i eksplozja jest nie raptowna. Następuje to co francuzi nazywają „long — feu", strzał przeciągnięty — słaby.

Przeciwnie dzieje się z prochem bezdymnym „Rottweil". Proch ten jako płatkowaty ściśle układa się w gilzie i dla tego żeby powietrza było dosyć, przy spaleniu należy przybitkę tylko dosunąć, tak żeby dochodziła do prochu, lecz nie przyciskać.

Bardzo mocne przybicie prochu bezdymnego „Rottweil" może spowodować działanie dynamiczne. Znanym nam jest wypadek rozerwania lufy przy samej osadzie z powodu wystrzału podwójnym (4 grm.) nabojem bezdymnego Rottweil, dociśniętym do objętości jednej miarki (2 grm.).

Wiadomości te udzielamy z doświadczenia i wskazówek fabrykantów prochu.

Dlaczego tak się dzieje, nie potrafimy wyjaśnić.

To są tajemnice wynalazców różnych prochów, z któremi się ci panowie nie zdradzają. **S. L.**

**P. J. Zarnowskiemu.** Wiadomości podane w „Dzienniku Starogardzkim" są wysoce nieścisłe. W Białowieży obecnie niema ani jednego żubra, a natomiast jest około 70 głów rozrzuconych po parkach i zoologicznych ogrodach Europy. Szczegóły co do Międzynarodowej Ligi ochrony żubra znajdzie Sz. Pan w Nr. 17 z roku zeszłego, oraz w obecnym.

**P. A. Mokrzyckiemu.** Polowanie z gończymi w obrębie b. Kongresówki, b. Zaboru Pruskiego i Małopolski już od dawna nie istnieje, więc też nikt tu nie zajmuje się hodowlą gończych, które tylko na Kresach mogą się jeszcze znaleźć. Jedyną drogą dowiedzenia się o tem jest ogłoszenie w pismach.

**P. St. Ostrowskiemu.** Dziękujemy za życzliwe słowa. Pismo będziemy nadal wysyłali Sz. Panu. Artykuł nie nadaje się do druku jako poruszający temat wielokrotnie omawiany na łamach naszego pisma. Jest do zwrotu w Redakcji. Wykazów osobistych z jednego sezonu nie drukujemy.

## BIBLJOGRAFJA.

„Łowiec" (lwowski). W Nr. 11 znajdują się następujące prace: Seweryn Krogulski. „Pół wieku!" — Albert Mniszek. „Stara baśń". — K. „Wspomnienia jesienne z 1925 r.". — Mistrz Rotmistrz. „Kronika stara, podarta i licha, u której niejednej karty nie dostało...". — Na tokach w ordynacji Dawidgródeckiej. — Piotr Karpiak. „Przed sezonem myśliwskim". — Wrażenia z II narodowych zawodów strzeleckich w Krakowie". — „Szlachta drobna na Polesiu". — „Sprawy Towarzystwa: Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału w dniu 10. października 1925".— W. Z. „Notatki bibljograficzne". — Do wszystkich Członków i Del. M. T. Ł. w Krakowie". — „Komunikat." — „Na ołtarz św. Huberta!"

„Łowiec" (lwowski). W Nr. 12 znajdują się następujące prace: J. G. „Ś. p. Tadeusz Cieński". — Janusz Domaniewski. „Kwestjonarjusz w sprawie rozmieszczenia zwierzyny łownej w Polsce". — Seweryn Krogulski. „Pół wieku!" — C. C. G. „Jedno z przykazań etyki myśliwskiej". — Mieczysław Kruszewski. „Na tokach w ordynacji Dawidgródeckiej". — Janusz Domaniewski. „Fałszywy alarm". — „Przed śniegiem". — Władysław Gürtler. „Polowanie z sokołem" (sonet). — „Korespondencje: Polowanie w Hałuszczyńcach, Lwów, Maniów". — W. Z. „Rzadki gość". — W. Z. „Notatki bibljograficzne". — „Sprawy Towarzystwa: Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału w dniu 12. listopada 1925". — „Ochrona ptactwa i zwierząt". — „Z Centralnego Związku Polskich Stow. Łowieckich w Warszawie". (Czwartki myśliwskie). — „Nekrolog: Michał Jedrzejowski". — „Na ołtarz św. Huberta".

W dwóch Nr „Przegl. Myśl. i Łow. Polskiego" za listopad i grudzień znajdują się następujące prace: „Polowanie z sokołami" (sonet). Władysław Gürtler. — „Z dziejów łowiectwa". Jerzy Dylewski. — „Z literatury łowieckiej". J. E. — „ Na stawach Wołynia". Adam hr. Rzewuski. — „Podkarmianie wilków przed zimowem polowaniem". Bolesław Świę-

torzecki. — „Hodowla wiewiórek". M. Trybulski. — „Bażantarnia w Krośniewicach". Antoni Łączkowski. — „O zwierzyńcach i zwierzyńcu w Poznaniu". Józef Władysław Kobylański. — „Kilka słów o psie myśliwego". Wł. Czerniejewski. — „Referat o IV Konkursie wyżłów dowodnych". Meles Taxus. — „W sprawie fabrykacji łusek firmy „Pocisk" i krajowej amunicji myśliwskiej". Tytus Naborowski. — „W sprawie krajowej produkcji gilz papierowych". Jan Borowski. — „Myśliwsko wędkarskich wspomnień parę". J. K. „Nowe horyzonty myśli łowieckiej". Dr. Władysław Burzyński. — „Ku zimie". Aleksander Janta-Połczyński. — „Czas ochrony naszej zwierzyny". T. Metzig. — „W sprawie polowania na zające". Olgierd Gordziałkowski. — „Vae Leporibus". Stefan Ostrowski. — „Krzyk duszy myśliwskiej". Adam hr. Rzewuski. — „Plaga kłusownictwa". Czesław Mańkowski. — „Wyprawa myśliwska do Abissynji. B. Gordziałkowski. — „Kronika kłusownicza". Stefan Ostrowski. — „Broń i amunicja". A. Krakowiak.

## „Cud wilków".

Obraz kinematograficzny pod powyższym tytułem, wystawiony w Warszawie, zainteresować powinien świat myśliwski nietyle „cudem" wilków ile raczej cudowną ich tresurą.

Występują one tylko w jednej scenie. Bohaterka filmu, Joanna, uciekając przed prześladującymi ją ludźmi, widzi zbliżające się ku niej stado wilków. Zdjęta niewypowiedzianą grozą, pada na kolana pośród dzikich zwierząt, które zdziwione jej nieruchomością, kładą się wieńcem u jej stóp... Wilk liże jej rękę.. Cud wilków!...

Nadciągają ludzie goniący, lecz zwierzęta, rozwścieczone groźną postawą wojowników, rzucają się na nich. Mamy też scenę straszliwej walki zwierząt z ludźmi. Twórca obrazu, dla odtworzenia sceny cudu wilków, nie zadowolnił się byle jakim trikiem, o który przy pewnej pomysłowości w kinie nie trudno.

Wraz z towarzyszami wybiera się w pokryte śniegiem góry nad Grenoblą, 1300 m. wzwyż, ponad ostatnią osadą zamieszkaną przez ludzi. W zamkniętych klatkach przywozi na saneczkach 20 nieoswojonych wilków, sprowadzonych z głębi Rosji. Wybrawszy odpowiedni zakątek z zamarzniętym potokiem, stawia tam klatkę o 200 m. kwadratowych, której kraty, wysokości na 4 m. zagłębione zostały w śniegu na przeszło półtora metra. Wilki poczuły się tu jak na wolności. Tem większych wysiłków kosztowało przyzwyczajenie ich do „pozowania" przed aparatem w świetle lamp. Pewnego razu przy nagrywaniu sceny walki zwierząt z ludźmi, p. Madot był zmuszony zabić jednego ze swych „kolegów", który zapomniał, że ma tylko grać, i zaczął naprawdę zagryzać aktora. Jeden tylko z wilków zgodził się polizać rękę p. Sergyl, która się przecie usilnie starała o względy swych zbawców. Po całym miesiącu uciążliwej pracy, po nocach mroźnych spędzonych w szałasie, przy ponurej orkiestrze wyjących wilków, zespołowi Raymond Bernarda udało się odegrać scenę „cudu", która pozostanie jednem z arcydzieł sztuki filmowej.

# Drobiazgi myśliwskie.

### * Kury a kolory.

Fakt, że kury doskonale odróżniają kolory, był niejednokrotnie ustalony i hodowcy drobiu nie bez pewnej racji malują kurniki na rozmaite kolory, aby „lokatorki" się nie myliły i nie stawały przyczyną gwałtownych scen zazdrości pomiędzy kogutami. Dr. Edward Claparéde, profesor psychologji przy Uniwersytecie w Genewie, demonstrował przed swymi studentami bardzo ciekawe doświadczenie. Jedna z jego pupilek, młodziutka kura jadła tylko z powierzchni pomalowanej na kolor czerwony. Te same ziarna, rozsypane na kartonach niebieskich, czy innych kolorów, były przez wychowankę profesora starannie omijane, choćby nawet znajdowały się najbliżej.

### * Zwierzęta w kinematografie.

Ogród zoologiczny towarzystwa kinematograficznego „Universad City" w Ameryce wzbogacił się o siedem lampartów, pięć tygrysów i sześć lwów, które będą uwiecznione na filmach. „Universal City" jest jedynem na świecie towarzystwem kinematograficznem, mającem wspaniałą, własną menażerję.
w Londynie, lecz po kilku dniach już nie żyły, z powodu zimna.

### * Polowania amerykańskie.

Stan Oklahoma w Ameryce Półn. zorganizował olbrzymie polowanie na terenach, gdzie dawniej grasował sławetny Buffalo Bil, — zapraszając najlepsze fuzje Stanów Zjednoczonych. Obszar, przeznaczony do polowania, obejmuje 10 tys. hektarów najobfitszych w zwierzynę. Jako clou polowania będzie figurował bizon amerykański. Polowanie to potrwa cały miesiąc.

### * Przejechanie stada renów.

Pociąg osobowy, jadący z Narviku, w Szwecji północnej, najechał w pobliżu stacji Rauhas na stado renów, liczące około tysiąca sztuk tych zwierząt, które ciągnąc przez śnieżną równinę, wkroczyły na tor kolejowy. Wjechawszy w stado, pociąg wyrządził w niem rzeź straszną, zabijając około stu renów. Pozostałe przy życiu zwierzęta rozbiegły się na wszystkie strony, tak, że z trudem zdołano je pochwytać.

### * Ochrona słoni.

Wobec bezmyślnego tępienia słoni w kolonjach francuskich w Afryce, minister kolonji zarządził szereg środków, mających na celu ukrócenie zapału myśliwych, grożącego wyniszczeniem tych zwierząt. Przedewszystkiem wprowadzone będą świadectwa, określające ściśle czas trwania i porę polowania. Nadto w każdej kolonji urządzone zostaną parki ochronne, w których słonie znajdą w każdym wypadku bezpieczne schronienie.

W południowej Afryce, w pobliżu Port Elisabeth żyje jeszcze kilka stad dzikich słoni, którym jednakowoż grozi zupełna zagłada. Jedno stado, liczące czterdzieści słoni, żyje na przestrzeni chronionej przed myśliwymi. Muszą one jednak opuszczać teren, aby dostać się do wody, a po drodze zagrożone są przez polujących na nie farmerów. Rząd postanowił przeto zakupić dalszy kawał ziemi położony nad rzeką Sunday, aby mieć możność ustrzeżenia słoni od ostatecznej zagłady.

Redaktor: **Jan Sztolcman.** Wydawca: **Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.**






Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.